Nr. 5. Lwów 31 Stycznia 1886. Rok III.



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	3 złr. 50 ct.	*Rocznie*	8 mark.
Półrocznie	1 „ 75 „	*Półrocznie*	4 „
Kwartalnie	— „ 90 „	*Kwartalnie*	2 „

Redakcya i Administracya
we Lwowie
W GMACHU SEJMOWYM.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Uroczytość Oczyszczenia Najświętszej Panny Maryi

(Matki Boskiej Gromnicznej)

2-go Lutego.

Czterdziestego dnia po uroczystości Bożego Narodzenia czyli 2. Lutego obchodzi Kościół św. uroczystość na pamiątkę trzech zdarzeń, które miały miejsce jednego dnia, mianowicie czterdziestego dnia po narodzeniu Pana Jezusa, tj. na pamiątkę oczyszczenia N. P. Maryi, ofiarowania Dzieciątka Jezus w kościele jerozolimskim i spotkania Dzieciątka Jezus przez Symeona i Annę w tymże kościele. Kościół łaciński zowie tę uroczystość od pierwszego zdarzenia *Oczyszczeniem N. P. Maryi*, Rusini i inni katolicy wschodnich obrządków zowią ją od trzeciego zdarzenia *Spotkaniem Pana naszego Jezusa Chrystusa* (po rusku *Stretenje Hospodne)*, lud zaś polski zowie tę uroczystość zwykle świętem *Matki Boskiej Gromnicznej*, dlatego, że w ten dzień bywają poświęcane świece, zwane *gromnicami*.

Zastanowimy się nad temi trzema zdarzeniami, których to święto jest pamiątką, toż samo nad obrzędem święcenia gromnic.

I. *Oczyszczenie N. P. Maryi.* W Starym Zakonie było prawo, mocą którego niewiasta po porodzeniu dziecięcia uważana była za nieczystą, jeżeli porodziła syna, przez dni czterdzieści, jeżeli zaś córkę przez dni ośmdziesiąt — i przez ten czas nie wolno jej było wchodzić do świątyni — po upływie zaś tego czasu obowiązaną była udać się do świątyni i przynieść w ofierze baranka i gołąbka albo synogarlicę, a jeśli ją nie było stać na baranka, to dwa gołąbki albo dwie synogarlice — kapłan zaś odprawiał za nią przepisane modlitwy. Tę ofiarę niewiasty i modlitwy kapłana za nią nazywano *oczyszczeniem.* W jakimże celu Pan Bóg przez Mojżesza dał to prawo? Uczeni zgadzają się na to, że w tym celu aby to prawo wiernym Starego Zakonu przypominało istnienie grzechu pierworodnego i potrzebę odkupienia. Niewiasta stając się matką z małżeństwa nie grzeszyła, a przecież uważaną była za nieczystą i musiała prosić o oczyszczenie, aby wiedziała, że wydała na świat *grzesznika*, że jej dziecię ma na sobie zmazę grzechu pierworodnego. Z celu tego prawa wynika, że N. P. Marya nie była obowiązaną mu się poddać, bo porodziła nie grzesznika, ale Świętego nad Świętymi, Tego, który był nie tylko człowiekiem, ale i Bogiem w jednej osobie, nadto jeszcze stając się matką nie przestała być czystą dziewicą, bo poczęła z Ducha świętego. Ale N. P. Marya nie chciała się odróżniać od innych niewiast, wynosić się nad inne niewiasty, więc dnia czterdziestego po narodzeniu Pana Jezusa udała się do kościoła jerozolimskiego, złożyła przepisaną ofiarę i przyjęła od kapłana błogosławieństwo zwane oczyszczeniem.

Dała nam przez to wielki przykład pokory i posłuszeństwa prawom kościelnym. A cóż złożyła na ofiarę? Czy złożyła baranka? Niema tego wyraźnie w Ewangelii, ale podanie mówi, że Maryę nie stać było na baranka, więc sposobem niewiast ubogich złożyła dwa gołąbki. Najdawniejsze obrazy przedstawiają oczyszczenie Maryi w ten sposób, że Józef stojący przy Maryi trzyma dwa gołąbki. Widzisz: uboga Matka Boska, ubogi na ziemi Pan Jezus, a ty tak zazdrościsz bogatym. jakby na bogactwie jedynie zależała prawdziwa wielkość i prawdziwe szczęście! Prawo Mojżeszowe już dzisiaj nie obowiązuje, a jednak i teraz jest zwyczaj, że niewiasta zamężna stawszy się matką, gży już może wychodzić, pierwszą drogę robi do kościoła, aby tu podziękować Panu Bogu za szczęśliwe rozwiązanie i prosić o kapłańskie błogosławieństwo, które wierni zowią *wywodem*. Zwyczaj to zaiste bardzo piękny! Błogosławieństwa Bożego bardzo potrzeba matce do dobrego wychowania dziecięcia! Powinniśmy wszystko z Bogiem poczynać i za każde odebrane dobrodziejstwo Bogu dziękować!

II. *Ofiarowanie Dzieciątka Jezus w kościele jerozolimskim.* Było jeszcze drugie prawo w Starym Zakonie tyczące się nowonarodzonych dzieci, mianowicie aby każda matka swego pierworodnego syna w kościele stawiła i Panu ofiarowała. Jakiż był powód tego prawa? Oto wiadomo wam kochani czytelnicy, że gdy Żydzi chcieli wyjść z Egiptu doznając tam ucisku, Faraon król egipski, nie chciał ich puścić Wtedy Bóg karał Faraona i kraj jego dziesięcioma plagami. Ostatnią plagą było, że w całym Egipcie zabił Pan Bóg przez Anioła wszystko pierworodne płci męskiej, pierworodnych z ludzi od pierworodnego Faraonowego, który siedział na stolicy jego, aż do pierworodnego pojmanej, która była w ciemnicy, i wszelkie pierworodne bydląt. Po tej pladze wypuścił Faraon Żydów z niewoli, Otóż aby Żydzi pamiętali, że przez śmierć pierworodnych egipskich wybawieni zostali z niewoli, rozkazał Pan Bóg przez Mojżesza, aby wszystko pierworodne Bogu ofiarowali, mianowicie aby pierworodne z bydląt ofiarowali na całopalenie, a pierworodnych synów przyprowadzali do kościoła, stawiali przed Panem w kościele jako należących się Panu a potem wykupywali małą sumą pieniężną składaną na rzecz kościoła i kapłanów. Dla tego Marya. idąc do kościoła jerozolimskiego na swe oczyszczenie, zaniosła tamże ze sobą dzieciątko Jezus, stawiła Je przed Panem i ofiarowała, co Ewangelia św. tak opisuje: *gdy się wypełniły dni oczyszczenia Maryi według zakonu Mojżeszowego, przynieśli* (Marya i Józef) *Jezusa do Jeruzalem, aby Go stawili Panu, jako napisano jest w zakonie Pańskim, że wszelki mężczyzna otwierający żywot świętym Panu nazwany będzie.* Każdy widzi, że wielka zachodzi różnica między ofiarowaniem Pana Jezusa a ofiarowaniem innych dzieci. Na innych dzieciach ofiara w sposób krwawy nie była nigdy spełnianą; Pan Jezus został, wprawdzie nie zaraz, ale później, zabity jako ofiara za

---

Nie każdy człowiek może być uczony.

powiastka

przez Adama Aniołkowskiego.

Było właśnie po dorocznym jarmarku w miasteczku położonem najbliżej wsi Zaczarnia.

Nietylko w Zaczarniu, ale we wszystkich wsiach okolicznych chowano już od paru miesięcy to wieprzaki, to jałówki, to płótno, to konopie na ów jarmark, który wypadał przed Bożem Narodzeniem, a więc z końcem roku. Ruch po wsiach był wielki, bo każdy miał stodółkę pełną, zboża omłóconego w sąsiekach po brzegi, a ziemniaki i w workach i w kopcach — było więc co sprzedać, a pieniążki zawsze potrzebne. Szczególnie ich potrzeba było przed Nowym Rokiem, jużto na podatek, jużto na raty w kasie, przyodziewę zimową i kolendę dla służby.

Mówiono wprawdzie, że tego roku ani zboża, ani ziemniaków nie ma kto kupować, jednak kmiotkowie kiwali tylko głowami, powiadając:

— Może to i prawda, że panowie, co to mają setki korców do sprzedania, nie znajdą kupca, ale człowiek, jak tam korzec albo dwa wyniesie, sprzeda je pierwej, zanim do miasta dojdzie. Alboż to ludzie teraz inne żołądki podostawali, żeby mniej jedli, jak zawsze?

— A może i inne — rzekł jeden z gospodarzy, który słyszał te słowa. — Ot i pan profesor mówili, co podobno dla żołnierzy nie chcą kupować naszego zboża, bo niezdrowe.

— Także prawda! — zawołał inny. — Przeciem dla mego Wojtka, kiedy był w domu, ziarna zniskąd nie kupował, tylko jadł, co nasza święta ziemia urodziła i szło mu, dzięki Bogu, na zdrowie. Chłop był walny co się zowie, — w pierwszej klasie go zabrali. Terazby mu zaś zaszkodziło to samo zboże, z którego w domu chléb i kluski jadał? Ot wymysły ludzkie i koniec.

— A juściż wymysły, ale któż ich tam przemoże — rzekł na to dworski fornal. — Podobno nawet i doktorzy powiedzieli, co nasze zboże na chorobę wychodzi.

— O! a jakby twój pan któremu z nich darował ze dwadzieścia korcy, toby ich pewnie nie wyrzucił. Ciekawym z jakiego zboża oni chleb jedzą?

— Niech nam Pan Jezus da tego niby niezdrowego żytka zawsze i dużo, to pewnie lepiej będziemy wyglądali, aniżeli dzisiaj — dokończył inny gospodarz.

Rachuby naszych kmiotków, że swoje zboże i ziemniaki sprzedadzą, sprawdziły się. Każdy wracał z jarmarku z pustym wozem i pełną kieszenią, a niejeden i z pełną głową — jakto zwykle po jarmarku.

Tylko z Zaczarnia nikogo prawie nie widziano ani zataczającego się ani wyśpiewującego. Zaczarnianie wracali z dobrą miną, bo jakżeż nie mieć dobrej miny, gdy i w komorze pełno i w kieszeni grosiwo brzęczy, ale trzeźwi i spokojni.

W Zaczarniu mieszkał także Jacek Skałuba, gospodarz ni biedny, ni bogaty, ot taki sobie, jak to większa część naszych chłopków. On także jeździł na jarmark, a woził i zboże i ziemniaki i wieprzaka dobrze podpasionego.

Właśnie w dzień po jarmarku owym siedział Skałuba w swym domu na ławie i liczył pieniądze wczoraj z miasta przywiezione. Były tam i błyszczące srebrne reńskówki i papierowe, miedziaki i szóstki.

Skałuba liczył i składał pieniądze na kupki. Przy drugim końcu stołu siedziała córka jego Jagusia i tak się owym pieniądzom przypatrywała, jakby chciała powiedzieć: Gdyby

grzechy ludzi, jako *Baranek Boży*, gładzący grzech świata. Pan Jezus za ciebie na śmierć się ofiarował; a ty dlaczego nie chcesz Jemu się ofiarować, byś Jemu jednemu służył, Jego wolę pełnił? (Dok. nast.)

Ks. K. F. z Tarnowca.

Macierz polska.

Macierz Polska ogłosiła sprawozdanie z czynności swoich przeszłorocznych, a mianowicie za czas od 25 września 1884 r. po 31 grudnia 1885 r. W ciągu tego czasu zaszły niektóre zmiany w składzie członków Rady wykonawczej: w miejsce hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, który ustąpił w skutek słabego zdrowia i nadmiaru pracy, Rada wykonawcza powołała hr. Tadeusza Dzieduszyckiego, a na miejsce p. Bolesława Baranowskiego wybrany został p. Tadeusz Langie.

W przeciągu czasu, o którym mowa, Rada wykonawcza odbyła 15 posiedzeń, na których oprócz załatwienia wielu spraw bieżących, rozpatrzyła 21 prac nadesłanych jej do druku, z których atoli tylko dziewięć wybrała do pomieszczenia w swoich wydawnictwach.

Prace, które w tym okresie Rada wykonawcza publikowała, są następujące: „Antek Socha, młody wojak, opowiadanie z czasów Jana Kazimierza“, przez Józefa Grajnerta, tłoczone w liczbie 5000 egzemplarzy; „Królowa Korony Polskiej“ przez Wład. Bełzę 8000 egz.; „Żywot św. Wojciecha“ przez Darosława Janowskiego 8000 egz.; „Bartłomiej Osnowa czyli jak sobie radzili tkacze w Komarowie“, przez Juliusza Starkla 5000 egz.; „O budowie zagród włościańskich“, przez Macieja Moraczewskiego c. k. radcę budownictwa 5000 egz.; „Zużytkowanie nieużytków“, przez Edmunda Jankowskiego 5000 egzemplarzy.

Razem sześć książeczek w ogólnej liczbie 36000 egz. Nadto jest prac przeznaczonych już do druku trzy: „Święta Kinga“, przez E. Zorjana; „Życie sierotki Kasi“, powieść moralna dla ludu i „Braterstwo ślubne“.

Oprócz tych książeczek wydała „Macierz polska“ kalendarz na rok 1885, który rozszedł się w liczbie 3500 egzemplarzy, a który prenumeratorowie „Niedzieli“ mogli otrzymać po znacznie zniżonej cenie. Powodzenie tego wydawnictwa było przyczyną, że i na rok 1886 wydała „Macierz“ kalendarz, ułożony jak i w poprzednim roku przez p. Bełzę.

W dalszym ciągu sprawozdania jest mowa o stosunku jaki zachodzi pomiędzy Macierzą polską, a naszem pismem *Niedzielą*. Dotychczas wydawała Macierz polska nasze pismo na własny rachunek, od Nowego roku nowy układ stanął pomiędzy Macierzą a redaktorem „Niedzieli“, taki mianowicie, że redaktor nadal będzie wydawał to pismo na własny zysk lub stratę, pobierając od Macierzy polskiej 1500 złr. zasiłku rocznego z powodu znacznych kosztów przywiązanych do wydawania pisma tygodniowego (bo sam stempel do takiego pisma, które regularnie co tydzień wychodzi, wynosi rocznie około 600 zł.) Miło nam przy tej sposobności oznajmić naszym czytelnikom, iż Macierz polska, na czele której stoją mężowie znakomici nauką i powagą, wyraziła się o naszem piśmie, iż „spełnia zadanie swoje dobrze i pożytecznie“.

Sprawy krajowe.

Sejm krajowy.

Posiedzenie z 20 stycznia 1886 r. Na porządku dziennym jest sprawa popierania tak zwanych przedsiębiorstw melioracyjnych, mających na celu regulacye rzek. Wydział krajowy proponował 11 takich melioracyj, a poseł hr. J. Tar-

---

to były moje, dopierobym sobie korale kupiła, ładniejsze jeszcze, aniżeli Auusia wójtówna nosi. Ale cóż? Na pieniądze wolno Jagusi tylko spoglądać — więcej nic.

— No! dzięki Ci Panie! — rzekł Skałuba, skończywszy rachowanie. — Wystarczy mi pieniędzy i na podatek, i na ratę i jeszcze parę groszy w domu zostanie. A cóż tobie tak się śmieją oczy do tych pieniędzy? — rzekł dalej do Jagusi. — Ładne, bo ładne i tobieby należało się co za doglądanie wieprzakow, ale cóż, kiedy jak przyszły od ludzi, tak i pójdą między ludzi.

— Kiejby tak tatuś dali chociaż na jaką chuścinę — rzekła Jagusia nieśmiało.

— Hm, na chuścinę, mówisz — rzekł ojciec, licząc najmniejszą kupkę pieniędzy. — Możeby i wystarczyło, ale bo widzisz, Józkowi trzeba co zawieźć do Tarnowa, on się tam uczy.

— No, to nie chcę już chustki, nie — odpowiedziała prędko Jagusia. — Józkowi musi być bardzo potrzeba pieniędzy, kiedy aż pisał po nie. On przecie nie lubi brać od nas pieniędzy, jeszcze mnie czasem co przysyła.

— Pewnie, że chłopcu potrzeba — rzekł ojciec. — Teraz chodzi już do ósmej klasy, nauki sam ma dużo, to i nie wystarcza mu czasu, aby innych za pieniądze uczył.

— Oho, ale jak też księdzem zostanie — powiedziała Jagusia — dopiero nam będzie dobrze, bo to on dobry, że tylko do rany przyłożyć.

— Dużo to jeszcze wody upłynie — odrzekł ojciec — zanim on księdzem zostanie, a potem, czy to on koniecznie na księdza się uczy?

— A tylko? — zapytała córka.

— Może zechce być profesorem albo urzędnikiem. Bóg to raczy wiedzieć, co on myśli.

Jagusi nie podobały się jakoś te słowa ojca, bo nie mogła sobie wyobrazić tego, dlaczegoby brat jej nie był księdzem, kiedy się uczy po łacinie. Miała jeszcze ojcu coś odpowiedzieć, gdy drzwi się otworzyły i do izby wszedł sąsiad, Walenty Kruczek.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus — rzekł przybyły.

— Na wieki wieków — odpowiedzieli Skałuba i Jagusia.

— A to dopiero mroziczek, co aż w kości idzie — rzekł Walenty.

— Chwała Bogu, dobra zima, dobre lato — odpowiedział Skałuba. — Siadajcie kumie. Coście ta słyszeli?

— A cobym słyszał, bieda i tyle — odpowiedział Walenty siadając. — U was pieniędzy, jak plewy, jak u jakiego żyda — mówił, patrząc na pieniądze, które jeszcze na stole leżały.

— Tak, tak, śmiejcie się kumie — odrzekł Skałuba. — Czy to nie wiecie, że mam dług w kasie, com pieniędzy na spłat dla Kachny pożyczył. A podatek, a kolenda dla parobka? Pójdzie to, pójdzie, i więcejby się zdało. Ale cóż wy tak markotno wyglądacie? — zapytał, patrząc na sąsiada.

— Jakże się weselić, kiedy bieda gryzie a gryzie, gorzej od tego wiatru, co na dworze — odrzekł Walenty.

— Pewnie się Jankiel o dług upomina? — zapytał Skałuba. — Wy to nigdy nie możecie wyleźć od tego arendarza.

— Ii, z żydziskiem to najmniejsze. Dałem mu trochę ziarna i siedzi cicho.

— Lepiej było ziarno sprzedać a pieniądze dać żydowi — odrzekł Skałuba.

— Dawałem mu pięć szóstek, ale Jankiel powiedział, że mnie pieniądze potrzebne, co i prawda, a on woli ziarno.

— I wy, Walenty, myślicie, że żyd robił to z życzliwości dla was? — zapytał Skałuba.

*

nowski jest zdania, że na ten rok dość będzie poprzestać na siedmiu. Za tem byli posłowie: Polanowski i Koziebrodzki, za projektami zaś Wydziału Męciński, Merunowicz i Rybicki. Po dyskusyi zatem uchwalono ustawy:

Dla osuszenia bagien Niskich i Rudnickich, a co do rzeki Łęgu zgodzono się na przedłużenie tych robot o rok dłużej.

Ustawę o regulacyi potoku Kisieliny i Starego Bzesia.

Regulacyę rzeki Wisłoka uznano jako przedsiębiorstwo prywatne, któremu kraj może tylko dać pomoc.

Ustawę o regulacyi Gniłej Lipy.

Tym sposobem przeznaczono: na ususzenie bagien Niskich 4044 zł., Rudnickich 7013 zł., regulacyi Łęgu 14.000, Kisieliny 11666 zł., starego Brnia 8500 zł., Wisłoka 7740, Gniłej Lipy 13500, nadto na regulacyę Nowego Brnia druga rata 18235 czyli razem złr. 84698 i kwotę 5450 na regulacyę rzek niespławnych. Nie wszystko to co Wydział krajowy proponował, ale dobre i to, że ludność tych okolic będzie miała na wiosnę zarobek.

Następnie uchwalono dodatek na fundusz indemnizacyjny dla Galicyi Wschodniej po 30 centów od reńskiego podatków rządowych, a dla Ks. Krakowskiego po 21 ct.

Na wieczornem posiedzeniu odpowiedział p. Namiestnik na wezwanie ks. Sawy, że czynność zakładania ksiąg gruntowych jest przeprowadzona skrupulatnie i że interesowani w tej sprawie sami się powinni pilnować.

Co się tyczy dostaw różnych przedmiotów do armii, to ministerstwo wojny poleciło władzom zwracać uwagę na takie przedmioty, które można tu zakupywać, o ile na tem nie ucierpią sprawy wojskowe. Ale poseł Romanowicz nie zadawalnia się tą odpowiedzią p. Namiestnika i prosi Sejm, aby uchwalił wezwanie do Rządu, żeby wszelkie potrzeby dla wojska stojącego w naszym kraju, tu też zakupywano.

Uchwalono dalej polecenie do Wydziału krajowego, aby starał się nieustannie u Rządu o zrównanie opłat na kolejach żelaznych w Galicyi z opłatami jakie uiszczają zboże i towary z zagranicy przez Galicyą przewożone, dalej, aby służba niższa przy kolejach tutejszych używała języka polskiego; wreszcie wezwanie do Rządu o budowę nowej kolei Śniatyn-Horodenka-Zaleszczyki. Przy tej uchwale oświadczył p. Namiestnik, że do tej budowy rząd żadną subwencyą się nie przyczyni.

Posiedzenie z dnia 21 Stycznia 1886. Dozwolono gminie Podgórza na zaciągnięcie pożyczki 30.000 zł. w Banku krajowym.

Dalej uchwalono wezwać c. k. Rząd, aby urzęda i władze autonomiczne były w ten sposób uważane i szanowane, jak wszystkie władze rządowe i policyjne; dalej o przyspieszenie wypłaty należytości tym osobom, którym grunta zabrano pod kolej transwersalną. Udzielono pogorzelcom Żukowa 200 zł. i Żółtaniec 260 zł., wreszcie udzielono Wydziałowi krajowemu absolutoryum z rachunków funduszu krajowego za r. 1884.

Przyszła z kolei sprawa budżetu na r. 1886 i uchwalono: a) na reprezentacyę krajową 100.230 zł. b) na koszta zarządu 226.620, c) na koszta leczenia chorych 655.000, d) koszta szczepienia ospy 57900, e) wydatki sanitarne 8000 zł., f) Zasiłki szkolne i naukowe 88950 zł.

Przy tej rubryce występowali mówcy: Merunowicz, żeby wykreślić 6000 zł. na szkołę żydowską w Brodach; Romanowicz, aby dać 1000 zł. na budowę gmachu Towarzystwa gimnastycznego Sokół we Lwowie; posłowie ruscy, żeby odmówić 1000 zł. na wydawnictwa ludowe po polsku, a za to dać 500 zł. na wydawnictwa ruskie im. Kaczkowskiego, ale się te żądania nie utrzymały. Tylko co się tyczy subwencyi dla Macierzy Polskiej, którą komisya oznaczyła na 2500 zł.

— A juściż, przecież żydowi jedno, czy ziarno, czy pieniądze, a nawet wolałby pieniądze, bo łakomy na nie, jak każde żydzisko.

— Ej, co tam — odrzekł Skałuba — łakomy, czy nie łakomy. Czy żyd, czy katolik, pieniędzy potrzebuje, ale że Jankiel wolał ziarno, jak szóstki, to już jego spekulacya. Jankiel wie, że dzisiaj wielkiego procentu brać nie wolno, i tak kalkuluje: Jak mi Walenty da pięć szóstek, to powie, że biorę wielki procent, a jak mi da trochę ziarna, które będzie wartało papierka, to nic nie powie i jeszcze będzie kontent, że nie biorę pieniędzy,

— Taj i prawda — odpowiedział Walenty.

— A widzicie — rzekł Skałuba. — Żyd mądry, niby nie bierze procentu, a bierze większy, aniżeli samby zechciał. O centa targowalibyście się z nim i dwie godziny, a miarkę zboża to dajecie, jakby was nic nie kosztowało.

— A cóżta? Pan Bóg dał — mówił Walenty — ktoby ta znowu na kilka ziarnek się łakomił.

— Ale poco żydowi dawać swoją pracę na procent.

— Ja ta Janklowi ziarna na procent nie policzył.

— A tylko?

— Ot tak, dałem za wygodzenie, że pieniędzy mi poczeka.

— Jeszcze gorzej — odrzekł Skałuba. — Daliście i zboże i procent musicie zapłacić. Oj szkoda was kumie, że dacie się tak byle komu za nos wodzić.

— Ano, stało się, co dałem to i nie odbiorę — rzekł Walenty.

— Ale, ale, zagadaliśmy się o żydzie, a zapomniałem o waszym kłopocie. Jakażto bieda bije was kumie?

— Oj, nie bieda, nie, tylko mój Pawełek, niecnota — rzekł Walenty.

— Pawełek? — rzekł Skałuba. — Pewnie bąki po mieście zbija, zamiast uczyć się.

— A nie inaczej — odrzekł Walenty. — Wczoraj dostałem jakieś pismo. Idę do nauczyciela, żeby mi przeczytał. Nauczyciel czyta, a mnie aż ciarki przeszły. Piszą mi ze szkoły z Tarnowa, że Paweł Kruczek nic się nie uczy, że dostanie dwójkę.

— Możeście chłopca dali na złą stancyę? — zapytał Skałuba.

— Ej gdzietam. Mieszka u urzędnika, co także ma synów w szkołach. Płacę tego roku więcej, niż dawniej, bo juściż w porządnem miejscu to i za byle co chłopca nie trzymaliby.

— No prawda — odpowiedział Skałuba. — A i mój Józek mówił, że to najgorzej, jak kto dziecko byle do kogo daje na stancyę. W porządnem miejscu trzeba drożej zapłacić, ale chłopak i złego nic nie widzi a i śmiałości do ludzi nabierze. Nie będzie przecie jak rura do barszczu, jak to niejeden, co niby dużo umie a obraca się między ludźmi. Boże się zlituj, gdyby niedźwiedź.

— A co mi ta na tem — odrzekł Walenty — jak się obraca, byle się uczył. Ja nie chcę mieć z chłopca miejskiego fircyka, tylko porządnego człowieka.

— To słusznie — odrzekł Skałuba — ale ja, co to byłem i po dworach i w mieście i różnych ludzi widziałem i słyszałem, to wiem, jakto śmieją się z takiego, co to nie zna miejskich obyczajów. Hoj, hoj, to kiepsko, kiedy wasze chłopczysko tak próżniaczy... A byliście potem u niego w Tarnowie?

(Ciąg dalszy nastąpi).

(dawniej dawano 3000) wystąpił poseł Małecki w obronie tej pożytecznej instytucyi i mimo opierania się ks. Władysława Sapiehy, Sejm uchwalił udzielić 3000 zł. W końcu na wniosek posła Romanowicza udzielono 2000 zł. Wydziałowi krajowemu do rozdania subwencyi dla młodych ludzi, oddających się nauce sztuk pięknych, to jest malarstwa i t. p.

Gdy przyszło do uchwalenia budżetu dla Rady szkolnej krajowej, komisya wniosła o uchwalenie rezolucyi, co do zmiany urządzenia owej Rady szkolnej i żeby członkami tej Rady przez Władze autonomiczne wybierani, nie pobierali płacy. Z tego wywiązały się długie rozprawy i przemawiali posłowie: Bobrzyński, Chrzanowski, profesor Stanisław Tarnowski, Czerkawski i komisarz rządowy Rittner. Przy rozprawach tych nie chodziło tyle o samą rzecz zmiany ustroju Rady szkolnej, ale o to, że wystąpiła z tem komisya budżetowa, dla tego też uchwalono wnioski, aby całą sprawę odesłać do dalszego rozpatrzenia komisyi szkolnej.

Przyszła kolej na sprawę udzielenia zapomogi w kwocie 4500 dla zakładu ks. Kalinki ze zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców, w którym utrzymuje się młodzież ruska. I tu nie obyło się bez długich rozpraw. Najprzód przemawia za udzieleniem tej kwoty Najprzew. arcyb. Issakowicz, który w mowie pięknej i przez Izbę z uznaniem przyjętej, wyłożył, na co jest ten zakład czyli internat. Ponieważ mowa ta ma dla obu narodowości naszych w Galicyi bardzo ważne znaczenie, przeto podamy ją czytelnikom w przyszłym nrze „Niedzieli", a tu powiemy, że przemawiał jeszcze ks. Kowalski rusin za udzieleniem subwencyi dowodząc, że kilka osób rusinów zasiadających tu w Sejmie, nie może przemawiać w imieniu Rusinów całego kraju. Osoby te mogą dążyć do siania niezgody w kraju, ale ogół ludu ruskiego jej nie chce. Wreszcie, mimo opozycyi posła Lenińskiego, Sejm uchwala kwotę 4500 zł.

Uchwalono następnie subwencye dla teatru w Krakowie 8000 zł., dla teatru we Lwowie 24.200, dla ruskiego 5000 zł. dla Towarzystw Muzycznych w Krakowie i Lwowie, dla Harmonii i śpiewaków lwowskich. Potem wydatki na utrzymanie starych pomników historycznych, a oddzielnie 500 zł. na reperacyą starożytnego kościoła w Tyńcu.

Przy uchwalaniu wydatków na pomieszczenie żandarmeryi, nie było żadnych rozpraw, aż dopiero gdy szła rzecz o wydatki na drogi krajowe.

Hr. Wład. Badeni, członek Wydziału, pod którego wzorowym zarządem tyle lat drogi krajowe zostają, wypowiedział wszystkie zarzuty, jakie ma przeciw komisyi drogowej, która proponuje znaczne pomniejszenie wydatków na drogi, a choć poseł Wierzbicki czynił mu niektóre uwagi, że utrzymanie dróg za drogo kosztuje, to hr. Badeni przekonał go, że właśnie drogi przez Wydział krajowy budowane i utrzymywane są najtańsze. Jakoż prócz zwyczajnych wydatków na konserwacyę dróg krajowych, uchwalono, jak proponowała komisya, a głównie dlatego, że trzebaby podnieść dodatki do podatków krajowych, czego sobie Sejm nie życzy.

Posiedzenie z d. 23 Stycznia 1886. Przy uchwaleniu wydatków na cele gospodarstwa krajowego, przeznaczono 700 zł. dla szkoły ogrodniczej w Tarnowie, dla Towarzystwa Tatrzańskiego 400 zł., na utrzymanie szkół rolniczych w Horodence, Jagielnicy i nowej otworzyć się mającej w Kobiernicy, pożyczkę na budowę koszar i dla księży Unitów wypędzonych z Królestwa Polskiego 1500 zł.

Jednem słowem uchwalono, że

wszystkie wydatki na r. 1886 z funduszu krajowego wyniosą	3,532.000 zł.
że zaś dochody uczynią	623.087 „
zatem sumę .	2,909.033 zł.

trzeba pokryć dodatkami do podatków licząc 30 ct. od każdego reńskiego, czyli tak samo jak było w r. 1885.

Następnie zezwolono gminie Kołomyi na pobór 100 prc. dodatku gminnego do podatku konsumcyjnego od mięsa na lat 3, gminie Szczurowej na pobór targowego, gminie Oświęcim na podwyższenie opłat od napojów propinacyjnych — potem zatwierdzono statut dla szkoły ruskiej wydziałowej we Lwowie, dalej polecono odstąpić bezpłatnie grunt szpitalny w Krakowie pod budowę kliniki, uchwalono zorganizować szkołę wydziałową w Sokalu.

Dalej uchwalono rezolucye do Rządu, aby na kolejach naszych nie była wyższą opłata od przewozu nafty, niż od nafty zagranicznej; żeby rząd unikał zabierania na zaległości gminy funduszów zbieranych na utrzymanie władz gminnych i żeby Wydziałowi krajowemu poruczyć starania o poczynienie przedłożeń c. k. Rządowi, co do ustanowienia cła na zboże obce, zniżenia taryf kolejowych i innych ulg dla rolników w tych ciężkich czasach potrzebnych.

Na wieczornem i ostatniem posiedzeniu tego dnia załatwiono sprawę składów zbożowych, przyjęto do wiadomości sprawozdanie z czynności Banku krajowego, przyczem poseł Koziebrodzki Wł. zrobił uwagę, dla czego tak szczupłą liczbę pożyczek udzielono włościanom.

Co do reorganizacyi szkół realnych uchwalono wezwanie do rządu, aby przedłożył Sejmowi nowy plan szkół średnich i realnych, a tymczasem aby wprowadził w nich naukę języka francuskiego lub angielskiego.

Uchwalono wezwać Rząd, aby przyspieszył otwarcie już przyrzeczonego nowego Sądu w Dynowie.

Odmówiono dla miasta Lwowa, Krakowa i innych, wynagrodzenia, za ponoszenie ciężarów kwaterunkowych.

Wydziałowi krajowemu dozwolono, aby pozostałe fundusze ze wsparcia powodzian z r. 1884 użył na nagłe roboty ochronne koło rzek, dalej żeby szkołę ogrodniczą z Czernichowa przeniósł gdzieindziej, ku czemu Tarnów dobrze się nadaje — wreszcie uchwalono, aby Rząd przy odnawianiu ugody z Węgrami miał na względzie interesa gorzelń galicyjskich.

Nareszcie po odczytaniu protokołu ostatniego posiedzenia tego, pan Marszałek krajowy tak przemówił:

Kończymy sesyą może mniej bogatą w ustawy i uchwały niż niejedna z poprzedzających, lecz niezawodnie mozolniejszą i pracowitszą jak którakolwiek przedtem, a to z powodu ważności spraw, któremiśmy się zajmywali i ważności znacznych trudności w załatwieniu. Z tego powodu zdaje mi się sesya ta będzie pamiętną, gdyby nie więcej, to ustawy i uchwały, które zapadły w kwestyi języka ruskiego w szkołach ludowych i średnich, też wystarczają, aby sesya zajęła w historyi naszych sejmow bardzo ważne stanowisko. (Brawo). Po tych pracach i mozołach miło mi życzyć panom po powrocie do ognisk domowych dobrze zasłużonego wytchnienia, a ci panowie, którzy tego sobie pozwolić nie mogą, lecz są zmuszeni udać się się na stanowiska dalszych trudów, niech nabędą przekonania, że im towarzyszyć będzie współudział nas wszystkich i niezawodnie kraju całego. (Brawa).

Zamykam więc tę pamiętną sesyę, zamykam posiedzenie dzisiejsze, oddając hołd Najjaśniejszemu Panu i prosząc panów, abyście się połączyli ze mną do okrzyku — „Niech żyje Najjaśniejszy Pan!" (Izba powtarza okrzyk trzykrotnie).

Alfred hr. Potocki kilku słowy imieniem Sejmu wyraził podziękowanie marszałkowi, wice-marszałkowi Sembratowiczowi i (nieobecnemu) namiestnikowi.

Koniec posiedzenia i sesyi o godzinie pół do 10 wieczór. Po posiedzeniu wszyscy posłowie udali się do biura marszałkowskiego z pożegnaniem.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Pastwiska gminne.

Pastwiska gminne, zwane zwyczajnie gromadzkiemi, zajmują w porównaniu do gruntów gminnych innego użytku jak: ogrodów, roli, łąk i lasów, znaczne obszary i dlatego to leży w nich znaczny majątek gminy, który powinien być należycie zużytkowany. Dziś stan pastwisk gromadzkich, i sposób w jaki użytkują z nich członkowie gminy, są powodem, że gmina jako gmina niema z tego majątku żadnej korzyści; członkowie gminy mają w ogóle użytek bardzo mały, a pojedynczy włościanie korzystają z tego majątku rozmaicie.

Stan pastwisk gromadzkich jest w całym kraju prawdziwie opłakany. Wielkie te obszary ziemi pozostawiane bez opieki, nie mają nikogo, ktoby o najkonieczniejszej poprawie ich pomyślał, ktoby jakieś robił starania, aby mogła rość na nich jaka taka trawa, lecz przeciwnie wszyscy i wszystko sprzysięga się na to, ażeby im porost traw odebrać i w nieużytek obrócić. Potoki i rzeczułki przepływają przez nie w krętych korytach, i przy lada silniejszym deszczu, tamowane w biegu owemi zakrętasami, występują z brzegów, a rozlewając wody po pastwisku zamieniają je w bagno, które co prawda na wyższych miejscach obsycha czasem, ale w niższych i zaklęsłych nigdy. Taki moczar ma się rozumieć, że nie daje traw pożywnych, słodkich i bydłu odpowiednich, lecz rodzi trawy kwaśne mało pożywne i zdrowiu bydła szkodliwe. Osiadające po wylewie na trawach namuły, są poprostu trucizną dla bydła i niejeden z gospodarzy stracił już przez to część swojej chudoby. Zabagnione miejsca, zaklęsłe, są siedzibą zarodków rozmaitych chorób, które od czasu do czasu wywołują rozmaite zarazy. Ażeby takie mało użyteczne, a często wprost szkodliwe i dla chudoby niebezpieczne pastwiska zamienić w użyteczne obszary, należałoby usunąć najpierw przyczynę złego t. j. skrętość koryta. Koryto należałoby przekopać prosto, ażeby woda mogła spływać łatwo i nie była zmuszona wylewać i zabagniać pastwiska. Przez samo powstrzymanie wylewów i usunięcie przez to powodu zabagniania, zarazby się poprawiła wartość pastwisk, pokryłoby się ono przynajmniej nieszkodliwemi trawami, a pasące się na niem bydło i konie nie byłyby narażone na rozliczne niebezpieczeństwa zdrowia i życia. Zabagnienie niektórych nisko położonych pastwisk gromadzkich jest tak znaczne, że pasąca się chudoba brnie po same brzuchy w błocie i nie raz trzeba drągami wydostawać wygłodzonego biedaka, który aby się pożywić już tyle się musiał napracować, że nieraz braknie mu sił na wyciąganie nóg z bezdeni. Jeśli przestrzenie takie, muszą służyć koniecznie jako pastwisko, powinny być osuszone. Często spotykamy pastwiska, na których przekopanie jednego rowu zwyczajnego wystarczyłoby, ażeby je należycie osuszyć, chociaż znajdą się i takie, gdzieby tych rowów musiało być więcej i gdzieby wskazanie kierunku tych rowów musiał oznaczyć człowiek inżynier, który się zna na tem i posiada do tego odpowiednie instrumenty.

Pastwiska położone szczęśliwiej od poprzednio wspomnianych t. z. pastwiska suche, pomimo, że celowi swojemu więcej odpowiadają, jeśli tylko są pastwiskami gminnemi, nie dają o wiele więcej użytku, lecz są przynajmniej dla bydła nieszkodliwe. Mała użyteczność tych pastwisk pochodzi ztąd, że porost traw i roślin koniczynowatych, a więc roślin na paszę dla chudoby najprzydatniejszych, bo najpożywniejszych i najzdrowszych, jest tamowany. Wzrost traw i roślin koniczynowatych utrudnia najpierw mech, który powleka całe pastwiska jakby kożuchem, zabiera znaczną część gruntu pod swoje panowanie i pozwala tylko bardzo niewielkiej ilości roślin użytecznych rozwijać się pomiędzy sobą. Im tego mchu więcej, tem traw i koniczyn mniej, a że on od traw i koniczyn silniejszy, więc zabiera rok rocznie dla siebie więcej miejsca, a mniej go użytecznym trawom zostawia.

Pastwisko na pozór zielone i niby trawą pokryte, przy bliższem oglądaniu, okazuje wiele mchu, którego chudoba nie je, a mało tego, na czem najwięcej pastwisku zależy. Obok mchu spotyka się na pastwisku najrozmaitsze chwasty, które zagłuszają rośliny użyteczne, pomniejszając w ten sposób ich użyteczność. Pomiędzy roślinami chwastowemi znajdują się i takie, z których lekkie nasiona są niesione wiatrem na odległe nawet grunta i te zachwaszczają. Przez zaniedbanie pastwisk cierpią w ten sposób i role. Pomiędzy chwastami pastwiskowemi spotyka się nareszcie rośliny w prost bydło trujące, a jaka o szkoda, że one tam rosną i rozmnażają się, to opowiadać gospodarzom nie potrzeba. Nie małą szkodę na pastwisku wyrządzają krety, a właściwie wysypywane przez nich kretowiska. Kretowiska są szkodliwe dlatego, że przez czas dłuższy leżą niepokryte zielonością, a czem więcej tych kretowin, tem przestrzeń pokryta roślinami jest mniejsza. Im więcej na pastwisku kretowin, tem mniej na niem paszy dla bydła.

Stan niepomyślny pastwisk gromadzkich pogorszają jeszcze ci, którzy źle z niego użytkują. Każdy człowiek gminy mający prawo pasienia na pastwisku gromadzkiem, chciałby wyzyskać go jak najwięcej. Ponieważ to pragnienie mają wszyscy, więc nikt wyprzedzić się nie daje i nikt drugiego ubiedz nie może. Skoro tylko błyśnie pierwszy dzień wiosny, kiedy zaledwie pokaże się jaka taka trawka na pastwisku, wypędzają na nie kto co ma, a więc konie, bydło, świnie i gęsi, że o niemal tyle na niem różnych stworzeń bożych, jak mrówek w mrowisku. Ponieważ pastwisko w tej porze jest jeszcze mokre, a trawy na niem niema tyle, ileby jej dla zaspokojenia wygłodzonych tych stworzeń potrzeba, więc wszystko

biega z miejsca na miejsce i całe pastwisko codzień tak stratuje, że trawka młoda utrzymać się na niem nie może. Niszczenie to trwa tak długo, dopóki pastwisko nie obeschnie a skoro tak zmaltretowane i stłóczone nareszcie obeschnie, robi się na niem twarda zaschnięta i ubita skorupa, z pod której choćby chciała, to już nie może wydobyć się żadna trawka. Gdyby się było wyczekało aż obeschnie należycie pastwisko i trawa się puści i wtedy dopiero chudobę wypędziło, byłoby ono w stanie coś tutaj się pożywić, zaś wypędziwszy zawcześnie nic się nie wskórało, bo bydle wraca do domu głodne, a pastwisko zepsute. Pastwiska takie więcej czarne jak zielone, zupełnie stratowane i ubite na wierzchu, naturalnie trawy nie wyda, ale przez całe lato przygotowuje ziemię dla mchów i chwastów. Pastwiska takie otrzymały słuszną nazwę „tłoki“ gdyż chudoba się na nich tłoczy, ale nie pasie.

Jak umyślnie dla dokładniejszego zniszczenia i, jak to mówią, dobicia pastwiska gromadzkiego, wypędza się na nie świnie i gęsi. Świnia ryje w każdem miejscu, gdzie tylko poczuje świeży korzonek i niszczy w ten sposób darń pastwiska, gęś znowu wyskubuje najdrobniejszą trawkę, jaka tylko z ziemi wylezie i w dodatku zanieczyszcza swojemi odchodami całe pastwisko, czyniąc je dla koni i bydła wstrętnem. Wszystko więc składa się na to, ażeby z pastwiska zrobić nieużytek, a nie ma nikogo, ktoby w interesie własnym i w interesie drugich postarał się złemu zaradzić aby tyle ważny majątek uczynić użyteczny dla gminy i jej członków. Jakżeż to zrobić?

Horodenka 15, stycznia 1886,

R. Bastgen.

ZE ŚWIATA.

W ubiegłym tygodniu nie wiele zebrało się nowin ze świata. Wszystkie pozaczynane sprawy wloką się, szczególniej w krajach tureckich, jakby się nigdy nie miały skończyć. I Bułgarya i Serbia nie spieszą się z zawarciem pokoju, choć już niby jest zgoda między nimi, to jest, że każden zostaje przy swojem co miał, kosztów wojennych jeden drugiemu nie zapłaci, a to, co wydali, co kraj zniszczyli i kilka tysięcy ludzi stracili, to na nic. Tylko Grecya nie chce rozpuścić wojska, a choć Anglik zagroził im, iż na wojnę z Turcyą nie pozwoli, Grecy jakoś nie bardzo się zlękli i nie myślą słuchać Anglii, która podobno idzie ręka w rękę z Prusakami. Widać z tego, że jakieś mocarstwo po cichu ich podtrzymuje. Za to ważną nowiną jest mowa w sejmie węgierskim Andrassego posła, który dawniej był ministrem spraw zagranicznych w Austryi i należał do członków kongresu berlińskiego. Otóż ten Andrassy powiada, że na nic się zdało takie załatwienie sprawy jak ma być między Turcyą a księciem Bułgarskim co do Rumelii, to jest, żeby go sułtan w owej Rumelii zrobił swoim gubernatorem. Z tego nie będzie spokoju, ale trzeba, żeby Bułgarya z Rumelią stanowiły jedno księstwo niezależne od Turcyi. Otóż z tego powiedzenia widać, że Węgry chcą się ujmować za Bułgaryą, ma się rozumieć na złość Rossyi, która tę Bułgaryę uważa za swój kraj, i która naprzekor ks. Aleksandrowi nie chce pozwolić, aby się Bułgarya wzmocniła, boby się obeszła bez Rossyi. Rząd rossyjski czuje, że mu się książe bułgarski z pod opieki wymyka, dlatego przeszkadza mu ciągle, i przez to chce go zmusić, aby się upokorzył, i oddał mu zupełnie. Tymczasem jeżeli Austrya wezmie go w opiekę, i zechce popierać, — to tam w Petersburgu nie będą z tego bardzo kontenci.

Słowem w całym świecie, niby to się nic ważnego nie dzieje, ale powoli przygotowują się zmiany. I tak zdaje się, że w Anglii znów przyjdzie do władzy dawny minister Gladston, znany przyjaciel Rossyi, w Paryżu jakoś nowe ministerstwo źle stoi, bo nie ma większości za sobą. W Prusach chcą zaprowadzić monopol na wódkę i dalej gnębić Polaków, ale nie wiadomo jak to pójdzie, choć sam Bismark będzie przemawiał w Sejmie pruskim. Z Ojcem Św. także jakoś nie ma jeszcze ładu, podobno rząd pruski chce zrobić jakiś ulgi dla duchowieństwa, ale wszystko niby się robi niby nie, słowem wszędzie niepewność, która się pociągnie do wiosny.

Nowiny z kraju.

Ze Stanisławowa donoszą, iż tamtejszemu proboszczowi i kanonikowi ks. Krasowskiemu ma być nadana godność infułata.

Ruiny opactwa w Tyńcu pod Krakowem, mają być za staraniem Wydziału krajowego ochronione od dalszego upadku.

Samobójstwo Michała Czajkowskiego na Ukrainie. Był to kiedyś sławny i zdolny pisarz polski, ale ambitny i bez charakteru jako człowiek. Najprzód się sturczył, przyjąwszy muzułmańską wiarę i został tureckim jenerałem, potem znów upokorzył się przed carem Aleksandrem II i znowu przyjął prawosławną wiarę, za co dostał pensyę dożywotnią 3000 rs. Ale widać, że sumienie go gryzło, za zdradę przeciw swojemu narodowi, bo mając nawet dostatki w wieku lat 76ciu życie sobie odebrał.

Nowe urzędy pocztowe z d. 1 Lutego będą otwarte: w Korczowie pow. Rawskim i Ostrów-Zabcze w pow. Sokalskim, które przyjmować będą i wydawać listy i przesyłki, a przekazy pocztowe do 300 zł.

Z pod Niepołomic donoszą, że utworzyły się tam na Wiśle zatory lodu, dlatego poczyniono przygotowania, aby władze wojskowe na wszelki wypadek wylewu, rozbić ją mogły armatami.

Nabożeństwa za poległych podczas powstania z roku 1863 odbyły się dnia 22 Stycznia we Lwowie, Krakowie i wielu innych miastach kraju naszego, wraz z uroczystościami na pamiątkę i uczczenie tych, którzy w niem udział brali.

Wołczyszczowice 21 stycznia. Przedwczoraj umarł w Lipniku pod Mościskami włościanin Halik, były poseł na Sejm krajowy i członek powiatowej komisyi katastralnej. Był to włościanin prawdziwie inteligentny, który nigdy nie dał się obałamucić fałszywym prądom. Szanowany też był tak przez swych wykształceńszych współobywateli, jak i przez włościan, na których znaczny a zawsze korzystny wpływ wywierał. Cześć jego pamięci, oby znalazł licznych naśladowców.

Sufraganem arcybiskupa lwowskiego rz. k. i wikaryuszem apostolskim został mianowany ks. kanonik Juliusz kniaź Puzyza z Przemyśla.

Kraków. Tutejsze Towarzystwo oświaty urządziło szereg odczytów dla ludu, a pierwszy odczyt miał X. Chotkowski. Mówił on o wielkim wypadku w dziejach narodu naszego, o wypadku, który stał się równo pięćset lat temu, to jest o tem, jak po raz pierwszy Litwa połączyła się z Polską i chrzest przyjęła. Mówił o tem jak Krzyżacy, których potomkami są dzisiejsi Prusacy, przeszkadzali tej unii, jak

starali się Litwę wytępić i jak temu wytępieniu zapobiegła unia między Polską a Litwą. Mówił dalej o poświęceniu się królowej polskiej Jadwigi, która choć już była zaręczona z innym księciem, oddała rękę litewskiemu Jagielle, żeby tylko Litwę nakłonić do chrztu i do unii z Polską, a potem mówił o wielkiej bitwie pod Grunwaldem, w której połączone wojska polskie, ruskie i litewskie na głowę pobiły Krzyżaków. Prześliczne było też zakończenie odczytu — powtórzenie przypowieści o Daryuszu, królu perskim, który chciał wiedzieć, co najmocniejszego w świecie. Jeden z mędrców twierdził, że wino, drugi że król, trzeci, że kobieta, czwarty powiedział, że najmocniejsza prawda. I tę prawdę, a wytrwanie przy niej — według słów Chrystusa zaleca mowca narodowi — bo przy niej stojąc, wszystko przetrwa i na niej budować może całą przyszłość. Kto zaś na żelazie i krwi buduje, jak to czynią Prusy, ten nietrwale buduje!

Sędziszów. Rada gminna postanowiła wyrazić uznanie dla swego burmistrza p. Karola Stolzenberga za jego gorliwe i dobre prowadzenie gospodarstwa gminnego. Obejmując urzędowanie, zastał on długi, a przez ciąg swego urzędowania te długi popłacił, kupił na rzecz miasta dom murowany wartości do 10.000 zł., wystawił jatki i rzezalnię i zaprowadził oświetlenie miasta.

Nowytarg. Wybór deputowanego do Rady państwa w miejsce ś. p. Jaroscha odbędzie się dnia 25 lutego.

Wspólnicy bandy rozbójniczej Neczyporowicza, który odsiaduje 20-letnie ciężkie więzienie w Karthausie, niejacy Hersz Edelman i Salamon Goldstern, zostali schwytani przez żandarmeryą i siedzą obecnie w lwowskiem więzieniu śledczem.

ROZMAITOŚCI.

Ziemia w Olkuszu. Dobrze jest znać osobliwości swojej ojczystej ziemi, ot naprzykład mało komu wiadomo, jak osobliwe własności posiada grunt, na którym się wznosi słynne jedynemi w Polsce kopalniami srebra, miasto Olkusz, i pobliska w promieniu kilku wiorst czyli kilometrów jego okolica przyległa. Osobliwość ta polega na tem, że w Olkuszu wychować psa lub drób, należy do rzadkich i prawie niebywałych wypadków, ponieważ niech tylko szczenię, kura, gęś choćby kilka dni pochodzi po polu, po łące lub po ogrodzie, zaraz poczyna chudnąć, choruje i po pewnym a niedługim przeciągu czasu ginie w konwulsyjnych kurczach. Nawet i młode koty, zwykle więcej trzymające się domu, ulegają tym samym przypadłościom. Co gorzej jednak jeszcze, to że te same chorobliwe skutki odbijają się także i na inwentarzu, zwłaszcza na bydle rogatem. Widocznie więc pasza tameczna, a jeszcze może więcej woda, posiada w sobie coś trującego, zapewne sole ołowiu, którego ruda wraz ze srebrem jest tutaj w pomieszaniu. Pokazuje się to ztąd, że krowa sprowadzona do Olkusza, po upływie roku poczyna chudnąć i nędznieć, tak, że aby nie zginęła, mieszkańcy muszą ją sprzedać na jarmarku w inne okolice, gdzie dostawszy się, po pewnym czasie przychodzi do siebie i odzyskuje zdrowie. Na gruntach Olkusza nie wszystkie też rośliny udawać się mogą, tak np. między innemi posadzone ogórki nigdy nie wschodzą. — Musimy nadmienić, że miasto Olkusz leży w gubernii Kieleckiej w Królestwie Polskiem.

Pierwsze święto wielkanocne przypada w roku bieżącym, jak wiadomo, na dzień 25go kwietnia. Jest to najpóźniejszy termin wielkanocny i jedyny w bieżącym stuleciu. Dopiero w roku 1943 wielkanoc znowu na ten sam dzień, t. j. św. Marka przypada. Najpóźniejszą datą wielkanocną w XIX stuleciu był dzień 24 kwietnia w roku 1859; najwcześniejszą zaś dzień 22 marca w roku 1818, a data ta powtórzy się dopiero w r. 2283.

Leczenie wścieklizny. W warszawskim *Dzienniku dla wszystkich* pan Mikołaj Godlewski, obywatel ziemski, zamieszkały w miasteczku Skirstymoń (gubernia kowieńska, stacya Jurborg) ogłasza w liście nadesłanym, iż od roku 1849 aż dotąd wyleczył od wodowstrętu osób obojga płci 254, nietylko ukąszonych, ale wielu i takich, u których formalnie objawiły się już oznaki wścieklizny. Leczy on ziołami, a są one:

1) obojnik pospolity (cynachum (?) vincentoxicum);
2) goryczka krzyżowa (gentiana cruciata);
3) traganek, groch wilczy (astragalus glycyphillos).

W końcu p. Godlewski dodaje, iż, co do użycia tych roślin dla leczenia wścieklizny, porozumieć się z nim można listownie pod powyższym adresem.

Jak się z koniem obchodzić. W stajni pewnego lorda angielskiego znajduje się tablica z napisem, któregoby się powinni nauczyć na pamięć nasi gospodarze. Napis taki:

Pod górę — nie bij mnie.
Z góry — nie pędź mnie.
Na równej i dobrej drodze — nie szanuj mnie.
Będąc w stajni — nie zapominaj mnie.
Siana i owsa — nie odmawiaj mi.
Miękkiego i suchego posłania — nie szczędź mi.
Zmęczonego i zagrzanego — nie opuszczaj mnie.
Chorego lub ziębłego — nie dozwól marznąć mi.
Cuglami — nie targaj mnie.
W gniewie — nie bij mie.

Skarb w morzu. W lutym z. r. rozbił się w pobliżu wysp Kanaryjskich parowiec z Kadyksu, dążący do Kuby. Parowiec wiózł za 3 miliony franków złota, które wraz z nim zatonęło. Właściciele zamówili sławnego nurka Lamberto, żeby wyszukał skarb ten na dnie morza. Robota udała się wybornie, gdyż nurek odnalazłszy okręt w 46 metrach głębokości, wydobył wszystkie skrzynie ze złotem na powierzchnię.

Dwuznaczniki

(Każde zdanie, może mieć podwójne znaczenie).

Widziałem parę wołów na dworze,
Mamula w kożuchu,
Jaśnie wielmożny pan,
Chodzi polak bez pieniędzy,
O kołowrót zawadził,
Żyd karabin niesie,
Ma ceberek soli, choć mu nie wolno.

Nazwa zboża	Lwów				Kraków			
	za 100 Kilo							
	od		do		od		do	
	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
Pszenica biała					7	15	7	40
Pszenica żółta	6	15	7	30	—	—	—	—
Pszenica czerwona					7	60	7	80
Żyto	5	—	5	50	5	50	5	90
Jęczmień	4	—	7	—	5	25	6	50
Owies	5	65	6	15	6	—	6	25
Kukurudza	—	—	—	—	—	—	—	—
Groch	—	—	—	—	8	50	9	60
Tatarka	—	—	—	—	7	25	7	75
Proso	—	—	—	—	6	75	7	25
Koniczyna czerwona	40	—	50	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	40	—	55	—	—	—	—	—

W handlu zbożowym ruch lepszy, już na wywóz za granicę szukają.

Listy Zast. Banku Włość. 6% za 100 żądają 55 dają 53.
„ „ „ „ 5% „ „ „ 51 „ 48.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Albert Wiłczyński. Z Drukarni Ludowej we Lwowie.